

Wojciech Kozłowski: Polska szkoła prawa międzynarodowego na początku XV wieku

Wolność człowieka, jego godność wynikająca z natury oraz braterstwo wszystkich ludzi, przekraczające podziały etniczne i religijne, składają się na to oryginalne humanistyczne podejście, zdające się nie pasować do późnośredniowiecznej kultury, a tym samym znacząco wyprzedzać swój czas – pisał Wojciech Kozłowski we wstępie do książki „Paweł Włodkowiec i polska szkoła prawa międzynarodowego”.

Polska szkoła prawa międzynarodowego

Powołanie do istnienia Akademii Krakowskiej przez Kazimierza Wielkiego było efektem rosnącego zapotrzebowania na wykwalifikowaną kadrę w rozwijającym się i biurokratyzującym się Królestwie Polskim. W prośbie wystosowanej przez króla do papieża 6 kwietnia 1363 r. sygnalizowano konieczność powołania nowego ośrodka akademickiego i szczególnie zabiegano o stworzenie wydziałów prawa kanonicznego i cywilnego. Mocą kazimierzowskiego przywileju powołano do istnienia osiem katedr prawnych (pięć prawa rzymskiego i trzy prawa kanonicznego), dwie katedry medycyny i jedną katedrę sztuk wyzwolonych. Taka struktura uniwersytetu odzwierciedlała intencje fundatora: przygotowanie profesjonalnych kadr do pracy w administracji i dyplomacji. Istotą szkolenia było uzyskanie szerokich horyzontów, rozeznanie w literaturze przedmiotu i dominujących interpretacjach, a w konsekwencji opanowanie

specjalnej sztuki myślenia prawniczego. Po okresie przerwy, na początku panowania Władysława Jagiełły uniwersytet wznowił swoją działalność, a w 1397 r. papież Bonifacy X wydał bullę erygującą w Krakowie wydział teologiczny. W 1400 r. nastąpiła reorganizacja uczelni, nadająca jej nową podstawę prawną.[1]

Pojawienie się uniwersytetu w Królestwie Polskim w sposób naturalny zwiększyło jego potencjał naukowy i kulturowy. Podniesienie poziomu kształcenia i włączenie się Królestwa w akademicki krwioobieg łacińskiej Europy dawało nadzieję, że wymogi ówczesnej dyplomacji i stosunków między władztwami zostaną spełnione. Wysyłanie ludzi do Pragi było wyraźnie kosztowniejsze aniżeli rodzime nauczanie. Nakłady na opłacenie studiów w Padwie czy Bolonii były nieporównywalnie wyższe. Z punktu widzenia władcy i jego otoczenia zasadniczym celem inwestycji w Akademię Krakowską było zagwarantowanie przedstawicielom Królestwa godnego miejsca w ogólnołacińskim dyskursie naukowym, prawnym i teologicznym, tj. upewnienie się, że polski król nie pozostanie w tyle za sąsiadami, tracąc na prestiżu i na możliwości wpływania na bieg wypadków w Europie. Ukształtowanie się polskiej szkoły prawa międzynarodowego było bezpośrednim efektem powołania do życia uniwersytetu i postawienia głównego nacisku na recepcję i rozwój myśli prawnej. Zgromadzeni w Krakowie eksperci nie tylko uczyli studentów. Służyli także królowi w realizowaniu istotnych dla niego zadań, utrzymując jednocześnie kontakty ze światem akademickim i twórczo odpowiadając na pojawiające się prądy w nauce.

[...]

Włodkowiec wczoraj i dzisiaj

Niniejszy tom poświęcony jest Pawłowi Włodkowicowi oraz polskiej szkole prawa międzynarodowego. Rozwinęła się ona na Akademii Krakowskiej na początku XV w. w związku z trwającym od dziesięcioleci sporem polsko-krzyżackim. Autorzy zebranych tutaj artykułów pisali je w ciągu ostatnich stu lat. Taki dobór materiału pozwala dostrzec ciągłość refleksji polskiej nauki nad osiągnięciami intelektualnymi epoki Jagiełły. Nie ma wątpliwości, że pomimo zmieniających się okoliczności społecznych, kulturowych i politycznych, w których podejmowano te studia, kolejne pokolenia badaczy dostrzegały i jednoznacznie pozytywnie oceniały wkład XV-wiecznych ekspertów Akademii Krakowskiej w stopniowo komplikującą się materię prawa i stosunków międzynarodowych.

Wielokrotnie podkreśla się innowacyjność ich rozwiązań, polegającą na przyjęciu bardziej nowotestamentowej perspektywy „miłości bliźniego” i tolerancji, aniżeli tej konwencjonalnej podążającej za dotychczas dominującym spojrzeniem opartym na Starym Testamencie i Apokalipsie. Wolność człowieka, jego godność wynikająca z natury oraz braterstwo wszystkich ludzi, przekraczające podziały etniczne i religijne, składają się na to oryginalne humanistyczne podejście, zdające się nie pasować do późnośredniowiecznej kultury, a tym samym znacząco wyprzedzać swój czas. Poglądy Stanisława ze Skarbimierza na temat wojny sprawiedliwej oraz Pawła Włodkowica o zasadach układania relacji z nie-chrześcijanami są z jednej strony rozciągane na całość elity politycznej Królestwa Polskiego, ukazując jej szlachetne oblicze i wysokie standardy moralne – w kontraście do cynizmu i okrucieństwa Zakonu – z drugiej strony zdają się poprzedzać,

i niejako zapowiadać, najpiękniejsze tradycje kojarzone z Rzeczpospolitą Obojga Narodów: wolności, tolerancji religijnej i poczucia wspólnoty międzyetnicznej i międzykulturowej.

W tym sensie doktryna polskiej szkoły prawa międzynarodowego musi swoją zawartością budzić pozytywne emocje i poczucie dumy. Pokojowe nawrócenie Litwinów, w dobie ruchu krucjatowego i zwalczania heretyków, wydaje się znakomitym osiągnięciem dyplomatycznym i religijnym, ukazującym nową wizję dalszej ekspansji chrześcijaństwa. Przyjęcie wiary w akcie zjednoczenia i „zbratania się” wygląda daleko bardziej ewangelicznie niż krwawy podbój i konwersja pod groźbą miecza. Opór wobec przemocy, stawanie po słusznej stronie: słabszych, pokrzywdzonych, niesprawiedliwie traktowanych, to kluczowe komponenty idealistycznego obrazu porządku międzynarodowego, który – przeniesiony w czasy współczesne – postrzega państwa jako członków realnej społeczności międzynarodowej, ustanawiającej zasady wzajemnego współżycia przede wszystkim w kategoriach solidarności i dobra wspólnego, a nie racji stanu i partykularnego interesu. Ten do dzisiaj niezrealizowany model „rodziny narodów”, uzasadniany głęboko chrześcijańską antropologią człowieka obdarzonego przez Boga wyjątkową godnością i powołanego do realizowania w wolności miłości bliźniego, zadaje kłam stereotypom o średniowiecznym „ciemnogrodzie” oraz ukazuje uniwersalność i szczególną żywotność idei usiłujących zagwarantować pokój i zgodę między ludzkimi społecznościami. Bez wątpienia idee leżące u podstaw formowanej po I wojnie światowej Ligi Narodów, później Organizacji Narodów Zjednoczonych, czy wielkiego projektu integracji europejskiej czerpały pierwotnie z tej tradycji myślenia, korzeniami tkwiącej także w późnośredniowiecznej refleksji polskiej szkoły prawa międzynarodowego.

Taka interpretacja osiągnięć Pawła Włodkowica i innych myślicieli – mocno obecna w publikowanych tutaj tekstach – nie wyczerpuje jednak całości tematu. Wkład Akademii Krakowskiej w formowanie się nowoczesnego *ius gentium* należy analizować w kategoriach służby państwu i lojalności wobec własnego monarchy. Dzięki zagranicznym studiom u wybitnych przedstawicieli europejskiej elity prawniczej, Włodkowic zdobył szeroką wiedzę i opanował konkretne umiejętności, pozwalające swobodnie poruszać się zagmatwanymi ścieżkami skonfliktowanych, niejednoznacznych i często wzajemnie się wykluczających interpretacji prawnych. Znał język, panował nad materiałem, umiał argumentować i przypuszczalnie czuł się pewnie w konfrontacji z elitą swojego środowiska. Dlatego doskonale nadawał się do przygotowania przekonującego wywodu, wpasowującego się w reguły ówczesnego dyskursu prawnego i zarazem błyskotliwie wyrażającego polskie racje w sporze prawnodoktrynalnym z Zakonem Krzyżackim.

Wypada podkreślić, że podobnie jak jego oponenti, Włodkowic zaangażował swoją wiedzę i doświadczenie dla załatwienia sprawy kluczowej dla swoich mocodawców. Autorzy niniejszego tomu nieraz zauważają, że twórczość Włodkowica nie miała charakteru naukowego studium, badającego obiektywną rzeczywistość, lecz należała do kategorii pragmatycznego pisarstwa, przyjmującego jedną interpretację zapisów prawnych i odrzucającego inną, w celu osiągnięcia wcześniej zamierzonego celu. Trudno czynić z tego zarzut Włodkowicowi. W taki sposób powstawały opinie prawne w XV w.; podobnie tworzone są obecnie. Jadąc na sobór do Konstancji jako jeden z przedstawicieli polskiej delegacji, Paweł nie występował w roli niezależnego eksperta czy teoretyka. Jego misją była obrona polityki królewskiej i sformułowanie argumentów, które poprawiłyby wizerunek Królestwa

Polskiego, mocno nadszarpnięty rozpowszechnionymi w Europie krzyżackimi oskarżeniami. To zadanie udało mu się w znacznym stopniu wykonać. Jednocześnie trudno wskazać źródła, na podstawie których można stwierdzić, że polskie elity polityczne wewnątrznie zinternalizowały tolerancyjne i wolnościowe poglądy Stanisława i Pawła. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że przyjęta przez Włodkowica linia argumentacji skierowana przeciwko Zakonowi sprawia wrażenie bezbłędnie dobranej. Kontrast, który zdołał on naszkicować, między miłującym Boga i pokój Jagiełłą a krwiożerczymi i wręcz „heretyckimi” Krzyżakami znakomicie służył monarszej racji stanu. Dopiero niejako przy okazji dokonywał się przełom w doktrynie prawa międzynarodowego.

Paweł Włodkowic nie występował w roli niezależnego eksperta czy teoretyka. Jego misją była obrona polityki królewskiej i sformułowanie argumentów, które poprawiłyby wizerunek Królestwa Polskiego, mocno nadszarpnięty rozpowszechnionymi w Europie krzyżackimi oskarżeniami

Być może właśnie ta okoliczność wpłynęła na przewijający się w kilku tekstach problem wątpliwej i ograniczonej recepcji polskich idei w głównym nurcie myśli prawnej łacińskiej Europy. Współczesne podręczniki historii prawa międzynarodowego publikowane na Zachodzie tylko czasami dostrzegają osobę Pawła Włodkowica.[3] Nie brakuje jednak przypadków w najnowszej literaturze, gdy brak o nim nawet najmniejszej wzmianki.[4] Podobnie zdarza się, że nie pada jego nazwisko w pracach poświęconych soborowi w Konstancji.[5] Brak przebiccia się polskiego głosu we współczesnej literaturze międzynarodowej ma oczywiście cały szereg powodów. Być może także przywoływane tutaj przykłady są wyjątkowo niefortunne, co zaburza

obraz całości. Niemniej pragmatyzm tekstów Włodkowica, obliczony na załatwienie konkretnej sprawy a nie na forsowanie nowego poglądu na reguły interakcji chrześcijaństwa ze światem zewnętrznym, a w konsekwencji „ulotność” jego argumentów – zwłaszcza że dotyczących sprawy jednak nie najważniejszej w wieloletnich obradach soboru – mogły odegrać swoją rolę. Aby skutecznie wejść w obieg dyskusji prawniczej schyłku średniowiecza, tekst powinien być włączony do jakiegoś szeroko dostępnego komentarza lub trafić do biblioteki w miejscu, w którym znaleźliby się ludzie zainteresowani podnoszonymi w nim wątkami. Taki los nie stał się udziałem pism Pawła Włodkowica czy Stanisława ze Skarbimierza. Konflikt z Zakonem w ciągu następnych kilku dziesięcioleci stał się zagadnieniem mocno regionalnym, pogaństwo w Europie Środkowej zanikło, a uwaga łacińskiej Europy skierowała się z jednej strony ku Imperium Osmańskiemu, a z drugiej ku Nowemu Światu. Niedługo potem, po wystąpieniach Lutra, dokonał się rozłam Kościoła zachodniego i kontynent w znacznej części opanowały konflikty religijne, tym bardziej skazując refleksje Włodkowica na zapomnienie. Ponieważ późniejsi myśliciele (np. Francisco de Vitoria, Niccolo Machiavelli, Francisco Suarez, Jean Bodin, Hugo Grotius i inni) nie nawiązali do niego bezpośrednio w swoich pracach, a on sam stał się szerzej dostępny polskiemu czytelnikowi dopiero w XX w. dzięki fundamentalnym studiom Ludwika Ehrlicha, nie trudno zrozumieć, że osiągnięcia polskiej szkoły prawa międzynarodowego właśnie teraz, na początku XXI w., dostają szansę na zaistnienie w świadomości społecznej i dotarcie do różnorodnego grona specjalistów.

Na koniec wypada zastanowić się nad charakterem zdobywcy intelektualnych Pawła Włodkowica na tle prądów intelektualnych epoki, w której pisał. Zebrane w tym tomie teksty, o czym była już niejednokrotnie mowa, szkicują niezwykle sugestywny obraz twórczości

Pawła jako nowoczesnej doktryny prawnej, pchającej refleksję o porządku międzynarodowym w całkowicie inną epokę. Rodzi się wręcz wrażenie, że innowacyjność jego rozwiązań była tak daleko posunięta, że utrudniła własną recepcję u bardziej konwencjonalnie myślących ludzi. To chyba jednak przesada. Bardzo często w badaniach nad rozwojem myśli ludzkiej okazuje się, że kluczowym zagadnieniem jest nie tyle oryginalność czyjejś myśli, co raczej kontekst, w którym powstała, oraz kwestia rozłożenia akcentów między kontynuacją istniejącej tradycji a jej twórczym przepracowaniem. Bez najmniejszych wątpliwości Włodkowic dla budowania swojej argumentacji wykorzystywał autorytatywne a zarazem standardowe źródła prawne, stosując przyjętą wówczas w środowisku metodę doboru opinii wedle założonej logiki wywodu. Publikowane w tym tomie artykuły w bardzo ograniczonym stopniu analizują zależność myśli Pawła od wykorzystywanych przez niego źródeł, ograniczając się w najlepszym wypadku do ich wyliczenia, nie zagłębiając się w ustalanie stopnia ich potencjalnych wzajemnych powiązań. Co najwyżej działa to w drugą stronę, gdy próbuje się zidentyfikować intelektualne inspiracje Francisco Vitorii, wskazując na daleko idące podobieństwa jego konkluzji ze stwierdzeniami Włodkowica. Bez odpowiedzi pozostaje pytanie, czy to, co ich łączy, to bezpośrednie zapożyczenia, czy raczej wspólny zespół odniesień do konkretnej tradycji myślenia o prawie międzynarodowym, mającej swoje korzenie w XIII i XIV w. W tym sensie wyróżnia się stanowisko Stanisława Krzyżanowskiego (i nieco Juliusza Domańskiego), podkreślającego bardziej ciągłość aniżeli zmianę w relacji tradycja prawna a refleksja Włodkowica, i gdzie indziej szukającego jego zasług dla polskich spraw.

Zmierzenie się z tymi zagadnieniami wymaga oddzielnego studium. Na podstawie krótkiego szkicu zawartego wyżej we wstępie, dość uderzające są silne podobieństwa między poglądami Włodkowica a całą

„szkołą myślenia” inspirowaną komentarzami Innocentego IV z okresu najazdów mongolskich. Trzeba jakkolwiek przyznać, że głos Pawłowy musiał brzmieć odświeżająco na początku XV w., ponieważ wydobył on z pewnego zapomnienia wątek relacji chrześcijaństwa ze światem zewnętrznym, dotyczący zasad układania stosunków z poganami żyjącymi poza światem łacińskim.

Fakt, że dyskusja wokół polskiej szkoły prawa międzynarodowego dzięki niniejszemu tomowi i całej przygotowywanej serii ma okazję uzyskać nową energię, jest dobrym prognostykiem na przyszłość. Istnieje nadzieja, że zgromadzone w tym tomie teksty posłużą nie tylko tym, którzy pragną dowiedzieć się więcej na jej temat. Istotne zadanie leży przed kolejnymi pokoleniami badaczy, aby inspirując się dotychczasowym dorobkiem historiograficznym podjęli własne studia, ukazując osiągnięcia intelektualne wczesnej Akademii Krakowskiej w szerokim kontekście myśli prawnej łacińskiej Europy.

Wojciech Kozłowski

Fragment „Wstępu” z książki *Paweł Włodkowiec i polska szkoła prawa międzynarodowego*, red. M. A. Cichocki, A. Talarowski, Warszawa 2018, s. 32-43. Tytuł i wybór fragmentu pochodzi od Redakcji.

Przypisy:

[1] Zob. Jerzy Wyrozumski, *Kazimierz Wielki* (Wrocław [etc.]: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1986), 197–201.

[2] Zob. José María Beneyto i Justo Corti Varela, red., *At the Origins of Modernity Francisco de Vitoria and the Discovery of International Law* (S.l.: SPRINGER INTERNATIONAL PU, 2017), 1–3; Neff, *Justice among Nations*, 93.

[3] Zob. Neff, *Justice among Nations*, 104–5, 570.

[4] Por. Bruno Aguilera Barchet, *A History of Western Public Law: Between Nation and State* (Cham: Springer, 2015); Stefan Kadelbach, Thomas Kleinlein, i David Roth-Isigkeit, *System, Order, and International Law: The Early History of International Legal Thought from Machiavelli to Hegel* (New York, N.Y.: Oxford University Press, 2017); Beneyto i Varela, *At the Origins of Modernity. Francisco de Vitoria and the Discovery of International Law*.

[5] Jako przykład: Welsh, *The Battle for Christendom*.

Seria: *Tradycje polskiej myśli prawa międzynarodowego w XV wieku* dostępna jest w **księgarni internetowej Teologii Politycznej**

Tom I *Prawo ludów i wojna sprawiedliwa*

Tom II *Paweł Włodkowic i Stanisław ze Skarbimierza*

Tom III *Paweł Włodkowic i polska szkoła prawa międzynarodowego*